

DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 zlr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 zlr.;
ćwierćrocznie 4 zlr. — cent; miesięcznie 1 zlr. 35 ct. —

Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 5mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 193.

Środa dnia 11. sierpnia 1869. — Zuzanny P. M. (rym.) — Syły Ap. (grec.)

Rok III

Z c. k. sądu w sprawach karnych otrzymaliśmy wczoraj następujące Obwiadczenie:

my nad zaślepieniem i wołamy: niechaj im będzie przebaczone, bo nie wiedzą co czynią!

W tym też duchu przystępujemy do obchodu dzisiejszej rocznicy, gdyż nie chcemy nikogo zmuszać do rzeczy mu wstrętnej i szanujemy uczciwe każdego przekonanie. A gdy nie możemy odnowić aktu unii w znaczeniu, w jakim ją pojęli najwięksi nasi monarchowie: Władysław Jagiełło i Zygmunt August, to niechaj ona przybierze ciało między nami, łącząc wszystkie stany w jeden zastęp wiernych synów ojczyzny.

A jak przodkowie nasi, silni wspólnym sojuszem, przetrwali najsilniejsze burze i piersiami swemi chronili Europę przed najazdem Turków i Tatarów, tak dziś my, ich spadkobiercy, wytrwamy na przeznaczonym nam od opatrności wyłomie, i bronie będziemy do upadłego praw naszych, i naszej narodowości.

Sprawa reorganizacji szkół realnych.

I.

Komisja wyznaczona przez radę szkolną dla rozwiązania tej ważnej sprawy, skończyła temi dniami swoje narady.

Godzi się przedewszystkiem podnieść dwie okoliczności w tej sprawie: 1) że rada szkolna okazała dosyć niezależności, aby ministerstwu oznajmić, że się z jego projektem nie zgadza; 2) że wezwano do komisji, mającej radzić nad reorganizacją, wielu członków z poza obrębu kół urzędowych.

Jest to jednak rzecz tylko formy dotycząca, istotną sprawą narad była kwestya pierwotnego kształcenia młodzieży po opuszczeniu szkół elementarnych, następnie zaś sposobu jej do zawodu technicznego. Młodzież opuszcza te szkoły zwykle w wieku prawie jeszcze dziecięcym, bo najwięcej między 10 a 12 rokiem. Zachodziło więc pytanie w komisji, które zachodzi i w życiu: czy należy już w tak młodym wieku sposobić dzieci do pewnego zawodu, czyli też zostawić ich umysłowi jeszcze przez parę lat sposobność obławiania zdolności i skłonności.

Pierwsze byłoby despotycznym nadaniem kierunku umysłowi dziecka z góry, uprzedzającem jego powołanie, które tylko w umysłach nadzwyczajnie uzdolnionych objawia się w tak młodym wieku — ale w zwyczajnym życiu dopiero później okazuje się.

Drugie doprowadza łatwo do obarczenia młodocianych umysłów encyklopedycznym nawałem różnorodnych nauk.

Kiedy szkół nie było, to zawody bywały dziedziczne i syn uczył się kunsztu albo rzemiosła od ojca. Ale w takim kątostem urządzeniu nauk, sztuk i rzemiosł, jakoteż w ogóle wszelkich zawodów, był obok wielkiego często udoskonalenia w ogóle brak postępu. Zamknięcie konkurencji i monopolizowanie zawodów, tamowało ich rozwój.

Doświadczenie to właśnie skłoniło wiek dzisiejszy do zmiany systemu, t. j. kształcenia ludzi na ludzi, a nie jednych na rzemieślników, drugich na żołnierzy, trzecich na księży i t. d. Ta jest myśl (za mało jeszcze rozwinięta w praktycznym urzędowaniu) tak zwanego systemu humanitarnego. Przedewszystkiem powinna młodzież nauczyć się rzeczy, mających interes i znaczenie ogólnoludzkie, a potem niech się sposobi do pewnych zawodów.

Projekt wniesiony do komisji przez referenta, aczkolwiek światłego i praktycznego pedagoga (p. Czerkawskiego), niezupełnie odpowiedział tej zasadzie. Obudził on też w komisji niejaką opozycję, a to właśnie ze strony tych człon-

ków, po których, jako poświęconych tak zwanym praktycznym czyli realnym zawodom, najmniej się tego spodziewano. Właśnie to musimy tym członkom komisji poczytać za największą zaletę, że bez uprzedzenia a nawet wbrew swojemu osobistemu interesowi, popierali kierunek humanitarny średniej oświaty. Poszli oni w tej rzeczy za ogólnie uznaną zasadą, którąśmy wyżej wypowiedzieli, że trzeba pierwej kształcić młodzież na ludzi, nim się ją zacznie kształcić na mężów pewnego zawodu. Nie dziwi nas ze strony referenta zbytnia pochopność ku nadaniu szkołom realnym bezwzględnie realistycznego kierunku, bo powodował on się w tem zapewne względem tym, że utworzenie dwóch rodzajów równoległych szkół, od początku średniego wykształcenia, t. j. realnych obok humanistycznych czyli gimnazyjów, odpowie tak głośnemu w dzisiejszych czasach domaganiu się praktycznego i realnego kształcenia młodzieży. Nie dziwi nas to tem bardziej, ile że p. Czerkawski, jako humanista z zawodu, uległ zapewne tej bardzo łatwej do wytłumaczenia obawie, aby się nie okazał jednostronnym zwolennikiem tego właśnie zawodu, którego on jest przedstawicielem.

Była w tem uległość dla przeciwnego systemu, której jakkolwiek nie podzielimy, nie możemy jednak brać za złe. Zastanawiało nas wszakże, a nawet przykro uderzyło potakanie w tem referentowi rządowemu ze strony niektórych członków komisji, u których nie mogliśmy się dopatrzeć samoistnego przekonania w tej rzeczy, ale raczej widzieliśmy podobnie jak w różnych innych kwestjach zawsze chęć przypodobania się reprezentantowi rządu. Najbardziej zastanawiało nas to spostrzeżenie na tych członkach, którzy wyszli z wolnego wyboru reprezentacji autonomicznej.

Uderzyły nas szczególnie powody, jakimi niektórzy przeciwnicy humanistycznego kierunku pierwszych klas szkoły realnej popierali swoje zdania.

„Szkoła realna, mówili oni, ma głównie na celu wykształcenie średniej warstwy społeczeństwa.“ Wydaje nam się to zupełnie, jak zdanie owych organizatorów szkoły rolniczej, którzy twierdzili, że lepiej, aby się młodzież zaprawiała do wojenia gnoju, niżby się uczyła umiejętnie gospodarować. Pomijamy już to, że potępić musimy rozgraniczanie społeczeństwa szkoły do rzędu urzędów, które powinny właśnie młodzieży torować drogę przedewszystkiem do tych wiadomości, które dla każdego obywatela są potrzebne. Wiadomo, że w Anglii klasyczne, czyli humanitarne wykształcenie, stanowi podstawę szkół sposobiących młodzież do życia obywatelskiego. Lecz mógłby nam kto zarzucić, że system szkolny angielski opiera się zbytecznie na pewnych tradycyjnych zasadach, i dla tego technicznie jeszcze duchem średnich wieków, dlatego stawia bardzo wysoko łacinę i greczyznę, studium biblii i t. d.

Jeżeli umilkniemy na ten zarzut, to nie dla tego, aby go uznać za słuszny, tylko dla tego, że mamy inne, jeszcze silniej za nami przemawiające argumenta. Wszakże w Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdzie systemowi szkolnemu niepraktyczności nikt zarzucić nie może, stanowi klasyczne i humanitarne wykształcenie jedną z głównych i niezbędnych podstaw systemu wychowania, tak dalece, że nawet w żeńskich szkołach uczą łacinę.

Dlaczegoż mielibyśmy dzisiaj zarzucać tę część wychowania publicznego, kiedy właśnie coraz bardziej rozwija się życie publiczne? Dlaczegoż mielibyśmy zarzucać tę szkołę klasycyzmu, na której kształcili się narody, jasniejące w dziejach jako wzory życia publicznego: angielski, węgierski i polski?

Nie jesteśmy bynajmniej zwolennikami owej filologicznej i etymologicznej drobiazgowości w uczeniu języków starożytnych, jaka zapanowała w naszych szkołach za przykładem

Lwów, dnia 11. sierpnia.

Dzisiaj obchodzimy 300letnią rocznicę owej unii lubelskiej, która połączywszy trzy sąsiednie szczepy: Polaków, Litwinów i Rusinów w jedną Rzeczpospolitą, daje w dziejach najświetniejszy przykład pobratania się narodów, a w czyn obróciła zasadę braterstwa, równości i wolności!

Mimo nieszczęśliwych stosunków, w jakich znajdują się trzy odłamy naszej ojczyzny, mimo klęsk i jarmaz, pod jakim jęczy najstarsza nasza siostrzyca i ta święta Litwa i Ruś niemal cała, poczucie przynależności i wspomnienie świetnych owych czasów, kiedy król Zygmunt August i stany Rzeczypospolitej w Lublinie zawarły ów sojusz, poszanowanie dla przeszłości naszej, a uznanie zasady, która kierowała wówczas mężami, za których staraniem przyszło do skutku połączenie trzech narodów — wszystko to przyczynia się do wysokiego znaczenia obchodu dzisiejszego, który aczkolwiek zatruty tyłoma niepowodzeniami, stanowi i na przyszłość doniosły dla nas fakt.

A gdy dziś na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej wszystkie warstwy społeczeństwa równą przejęte są myślą, a natchnione tym samym ogniem miłości ojczyzny — to główna myśl aktu unii jest dokonana. Nie możemy ze sobą stanąć jako „wolni z wolnymi“, lecz jesteśmy wszyscy „równi“ w obec siebie, w obec świata, w obec Sybiru i cytadeli warszawskiej! A jeżeli jeden odłam usuwa się od wspólnego ciężaru, od noszenia krzyża męczeńskiego, od wspólności z nami — to nie wyrzekamy się go, lecz ubolewa-

Listy z Podola.

„Jasnie oświecony Kajetanie hrabio Lewicki, tyś teraz w niebie“ — tak rozpoczął pasterz grecko-katolickich owieczek mowę pogrzebową przy chowaniu zwłok pana z Chorostrkowa, który swe dziedzictwo, złożone z baranów poprawnej rasy i kilkunastu wiosek, przekazał hr. Siemięńskiemu pod warunkiem, by posteriores rodu nosili nazwę Lewicki-Siemiński, oczywiście ku większej chwale i krzewieniu zasad demokratycznych, które szczególnie w tym błogosławionym zakątku Podola, płynącego „szumówką i chlebodajnymi dygnitarzami“ silnie poczynają puszczać korzenie, tak że się obawiać należy, iż pięknego poranku złączone wydziały powiatów: skałackiego, husiatyńskiego i czortkowskiego przemienią się w sekcje towarzystwa narodowo demokratycznego pod laską hrabi Agenora i uchwała petycję do rady państwa, w której „niżej podpisani“ błagać będą ministra p. Giskry o przywrócenie status quo ante czyli 1846 r., z wyłączeniem jednak przykrych następstw.

Sprzeczać się nie będę z kaznodzieją, czyli hr. Lewicki jest w niebie, albowiem obawiam się poruszać niebiańskiego tematu, by z jednej strony nie ściągnąć na siebie gromów Rzymu, z drugiej zaś strony nie stanąć w obec publiczności jako ignorant, który nawet Büchnera „sily i matery“ nie czytał i nie wie, że nietylko nieba nie ma, lecz że nawet nie istnieje piekło, chociaż OO. Jezuici w ostatnim kazaniu nieistniejącemu całemu sądownictwu cislitawskiemu za rewizję klasztor-

rów zepchali do piekieł, opierając się na cytatach pisma, że każdy gwałcił klasztorów, mianowicie panieńskich, w czełściach inferorum oplakiwać będzie swój żywot.

Acz z natury bujną wyobraźnią wyposażony, jednak nie mogłem pojąć i przedstawić sobie n. p. JE. pana Komersa, palącego pod kotłem aktami procesów *Dziennika Lwowskiego*, dalej pana prokuratora Danka, smażącego się w tym kotle wspólnie z p. nadprokuratorem Aufenbergiem, który to ostatni, wedle zasad demokratycznych, w piekle p. Danko wi rozkazywać prawdopodobnie nie będzie, jeno z przyjacielskiej usługi wrzaca smolą gasić będzie zbyt zapalony prokuratora. Nie umiem sobie oraz wyobrazić położenia piekielnika i jego mak, chyba że porównam takowe do mak własnych, które czuje na widok cislitawskiego boletu egzekucyjnego o 14 rubrykach i tyłuż podatkach z dodatkami, które antycypando wraz z wydziałami galicyjskimi, dozwalają nam zakosztować w życiu doczesnym przyszłości, którą nam OO. Jezuici pod przewodnictwem Lucypera przygotowali.

Lecz dajmy pokój abstrakcyi i przejdźmy na pole zdarzeń ziemskich; by jednak to salto nie było mortale, więc jako szczebla pośredniczącego użyjmy *Światła zagrobowego*, które wydział skałacki z budżetu powiatowego zaprenumerował w celu, by go oświecało w czynnościach arcytrudnych, mianowicie przy restauracji dróg i mostów, poruczonych inżynierowi hr. Pinińskiego z parowego młyna w Grzymałowie.

Otóż z tych ziemskich rzeczy jedno ważne odkrycie mam do udzielenia publiczności: Zjawiła się u nas na Podolu — nie szarańcza i nie zaraza na bydło, lecz kasta no-

wych szlacheiców wyznania abrahamowego, co jednak uważam za uzurpację, wiedząc dobrze, że szlacheiców tylko wydział krajowy mnożyć może. Otóż bez reskryptu i dyplomu wielkiej władzy, trzech braci, z których najstarszy Mendel, drugorodny Hersz, a mizynek Jankiel się nazywa, każą się wszem i w obec, a mianowicie tym gojom chłopom tytułować „szlachciami“, gdyż oni nie tak prości żydzi jak arendarze, tylko dziedzice szlacheckiego pochodzenia, bo ich ojciec Aron, który mówiąc nawiasem, był faktorem w Tarnopolu, miał wioskę, a oni takową odziedziczyli. Jeśli tedy większość sejmowa w braterskim zapędzie synów właścicieli takich przyjmie do tabuli legitymatów, to przybędzie nam demokratom znowu jeden nieprzyjaciel więcej — za to szeregi JO., JW. i Wnych książąt, hrabiów, baronów et tutti quanti wzmocnią się z członkami najdawniejszego narodu, czego im z serca życzymy.

Szkoda tylko, że nowa ta szlachta nie umie bronią walczyć, bo podówczas nie byłby możliwym wypadek, który chcę opisać: Było to Anno... gdy taki nowy szlachcic okpiwszy sąsiada bez herbu, zdybał się z nim na drodze neutralnej — stanęli oba, nieherbowy porwał za kij i obłożył równouprawnionego; równouprawniony czuł się pokrzywdzonym i zaproponował sąd polubowny pod karą 100 zlr. za niedotrzymanie wyroku. Zjeżdżają na sąd, składają za ręce po 100 zlr. — sąd rozstrzyga, że obraza tego rodzaju tylko krwią zmyta być może. Przestrach paniczny ogarnął równouprawnionego szlachcica nowego, który dziedziczy 1200 morgów ornej ziemi i gorzelnię; byłby się bił, lecz nie bronią sieczną

Niemców. Ale przyklaskujemy najzupełniej zdaniu tych członków komisji, którzy uznali potrzebę humanitarnego kształcenia w szkołach realnych.

Rozprawa nad tem powstała w komisji z powodu kwestyi: czy realne szkoły mają być nadal zatrzymane jako instytucja przygotowawcza do akademii technicznych.

P. Maszkowski wskazał najtrafniej przeznaczenie takich szkół średnich technicznych jako: sposobiących młodzież do pośrednich zawodów w życiu przemysłowo-handlowem.

Szkola taka winna uwzględnić umysłowe potrzeby tych, których okoliczności przynaglają wcześniej porzucić szkoły i poświęcić się zarobkowi w przemyśle i handlu. Szkoła średnia zatem nie ma być jedynie obliczona na przygotowanie do akademii technicznej, ale powinna ona uposażyć młodzieńca w zasób wiadomości taki, któryby mu starczył w praktycznym zawodzie pośrednim na całe życie. Co to jest taki zawód pośredni? to zdaje się być rzeczą jasną. Nie wystarczy n. p. zasób nauk, potrzebny dla inżyniera (dróg mostów, maszyn i t. d.), który wystarcza dla majstra murarskiego, ciesielskiego, maszynisty i t. p.

Potrzeby tych „pośrednich zawodów“ powinny być uwzględnione w szkołach średnich. Ale nie myślimy bynajmniej popierać zdania, aby w szkole realnej sposobiono uczniów encyklopedycznie do tych zawodów. Marzeniem jest bowiem, że uczeń przygotowany do różnych zawodów, poznawszy n. p. właściwości różnych rzemiosł i fabryk, łatwiej robi wybór wstępując w praktyczne życie i sposobniejszy jest do jednego zawodu dla tego, że o drugim ma wyobrażenie. Przeciwnie. Płacze mu się wszystko w głowie, powstaje chaos w wyobrażeniach i nie wynosi taki uczeń nic ze szkoły, prócz — wielkiej zarozumiałości a małej wiadomości.

Dla tego zgadzamy się zupełnie z tem zdaniem, aby szkoła średnia uwzględniała najpierw ogólnoludzkie wykształcenie i była humanistyczna. Jesteśmy za tem, aby uczono w niej łaciny (ale nie samej gramatyki, tylko autorytów), nawet byłibyśmy za greczyzną, gdyby nie przedstawiała tyle trudności, języka ojczystego (gramatyki i literatury), historii i geografii ojczystej; następnie tych nauk, które stanowią elementarną podstawę nauk technicznych: matematyki z geometryą i nauk przyrodniczych w ogólnym zarysie.

Chcielibyśmy wszakże, aby przy objaśnianiu autorów starożytnych, przy historii i literaturze ojczystej, zwracano główną bacność na urzędzenia publiczne, na obowiązki i prawa obywatelskie, zwyczaj i obyczaj i czyniono porównanie między dawnymi a dzisiejszymi. Ta bowiem strona humanistycznego wykształcenia jest nierównie ważniejszą i praktyczniejszą, niż grammatyczna.

W skutek tego naszego zapatrywania, które ma głównie kształcenie do życia obywatelskiego na względzie, żałujemy, że nie przeszedł w komisji wniosek o podziale szkoły realnej na dwie części. Pierwszą czteroklasową z humanistycznym kierunkiem, a drugą już głównie realną.

O sposobie urzędzenia takich szkół, wypadnie nam zaprezentować na podniesieniu głównych zasad.

Korespondencje Dziennika lwowskiego.

Warszawa 6. sierpnia 1869.

R D. 11. sierpnia, chociaż skromnie, będziecie obchodzić Galicyanę trzecieścieletnią rocznicę unii. Nam tu nie wolno wspólnie z wami dnia tego święcić; więc pozwólcie przemówić do was słów kilka w tej uroczystej chwili objawienia się na zewnątrz wspomnień narodowych.

Lecz o czem mamy przemawiać? Według naszego przekonania teraźniejsza chwila jest najodpowiedniejszą dla rzucenia okiem na sprawę Polską krytycznie i wskazania na chroniczne niejako błędy narodowe, które spowodowały stopniowy upadek Polski. Niech to posłuży choć za małą cegiełką do ogólnej, wielkiej sprawy ojczyzny naszej, Polski.

Dla jasniejszego wykazania tego, co tu powiedzić zamierzamy, przenieśmy się myślą w te czasy, kiedy Polska swą nauką, moralnością, pracowitością i męstwem jaśniała w Europie, podówczas w grubej pograżonej ciemności. Naród nasz, z natury swej nadzwyczaj zdolny, a przytem obdarzony żywym charakterem i ognistą wyobraźnią, o wiele wyprzedził inne w rozwoju społecznym, i były chwile, kiedy zdawało się, że stanie na czele słowiańszczyzny; lecz inaczej zrzucił losy, a w części i własna nasza wina. Otoczeni w koło mocarstwami, nieprzyjawnym okiem i z obawą spoglądającymi na rozwijanie się u nas instytucji liberalnych, wolności osobistej i oświaty, narażeni na wszelkie intrygi i knowania

ani palną, ani kułakiem nawet — a tu wyrok stanowczy i do tego za ręką 100 zlr. Zgadnijcie co zrobił? Otóż przeprosił tego, który mu plecy wysmarował, a sędziowie oddali mu 100 zlr.!

Przy końcu czynię zagadnienie jurydycznej natury: Czytałem na własne oczy: Moralitäts-Zeugniss vom gr. kath. Pfarr-Vorstande in für Izaak M.... dass derselbe lojaler Dekungsart ist. Otóż czy świadectwo przez ruskiego księdza dla żyda w niemieckim języku wystawione, o politycznym tego usposobieniu stanowi w obec kryminału dowód moralności? Mnie się zdaje, że nie!

Grzechy

Krystyny i Izabelli hiszpańskiej

(z francuskiego)

przez

J. Gordona.

(Ciąg dalszy.)

Wypadało więc pojechać, wyszukać go, pielęgnować i zbawić od śmierci. Zamiar ten coraz bardziej utwierdzał się w jej duszy. Jedynie tylko trudność wykonania go, stała jej na przeszkodzie, ale liczyła na pomoc wielbego ojca Estefano i czekała na jego powrót, żeby mu się zwierzyć z postanowieniem.

mające na celu naszą zgubę, zamiast jednością i wytrwałością, oprzeć się zawistnym poduszce, przez wewnętrzne niezgody, nadużycie wolności nadanej szlachcie i duchowieństwu, a ztąd osłabienie a następnie i upadek władzy królewskiej, popchnęliśmy ojczyznę naszą w przepaść niewoli. Wprawdzie rozbiór Polski zburzył nas z letargu, znaleźli się ludzie, którzy wszelkimi siłami chcieli umocnić rozpadającą się budowę, lecz szlachetne ich usiłowania, rozbiły się o opór dumnej arystokracji; polityka zaś zagraniczna skorzystała z walki wewnętrznej i przywiodła nas do upadku. Jeżeli więc tak długi czas cierpimy, to poniekąd zasłużenie; gdyż sami do tego wiele przyczyniliśmy się, a na świecie, kto błąd popełnia, ten za niego odpowiada.

Z tego co powiedzieliśmy, mimowolnie wyraża się pytanie: „Co czynić należy dla zapobieżenia złemu?“

Otóż podług naszego przekonania przedewszystkiem należy nam pojednać się z ludami, bez względu na plemiona i mowę, i powiedzieć sobie, że najzaciętszymi wrogami naszymi są jedynie rządy despotyczne, które ślepo trzymając się tradycjonalnej polityki, przeszkadzają naszemu rozwojowi za pomocą najemnych służalców i fałszywych doradców. Ludzie światli, do jakiegokolwiek należą narodowości, stoją zawsze po naszej stronie, i pomimo że sami uciśnieni, czynnie nam pomagają, wspierając słowem i piórem naszą sprawę. Ludzie zaś utrzymywane przez rządy w najgrubszej ciemności, czekają tylko promyka oświaty, ażeby rozwijać się moralnie, pod wpływem ducha czasu, solidarnie zbrały się z nami. Dziś z postępem oświaty, rozwija się pomimo wolnie w ludach tych duch niepodległości, i tylko jeszcze rządy despotyczne usiłują rozszerzać się przemocą i zaborami, narody zaś zachowują się biernie i przyjdzie czas, kiedy zrzucimy z siebie gniotące ich jarzmo, przeklinać będą tych, którzy podniecali w nich nienawiść i używali za narzędzie do ciemnienia pobratymców.

Po wtóre: za zbyt wiele oddajemy się zglębieniu polityki obcych rządów co do naszej sprawy — w najniższym artykule dziennikarskim dopatrujemy najświetniejsze dla nas nadzieje, układamy programata polityczne i z wczesna naznaczamy w wyobraźni naszej granice ojczyzny, kiedy tymczasem dyplomacya używa nas jako narzędzia, chcąc wyrzucić nacisk na którekolwiek z graniczących z nami mocarstw, a gdy osiągnie cel zamierzony, porzuca nas znowu na pastwę despotyzmu i zatyka uszy na skargi uciśnionych. My zaś doznawszy zawodu, zniechęcamy się i w ten sposób tracimy drogę czasu, którego z korzyścią moglibyśmy użyć dla polepszenia naszego dobrobytu tak moralnego jako i materialnego. Tak jest! według naszego przekonania polepszenie tego dobrobytu powinno być dla nas jedynym jak obecnie zadaniem; wszelkie usiłowania skierować winniśmy na wewnątrz, na rozszerzenie oświaty i moralności, rozbudzenie zamilowania we wszystkim co nasze; pracować nad złaczeniem jednym węzłem wszystkich klas naszego społeczeństwa, nad wianiem w serca nasze jednego wspólnego celu, gdyż w tej jedności leży cała siła nasza. Ta organiczną pracą przygotowujemy się do ogólnej walki europejskiej, która nastąpić musi na korzyść wolności i cywilizacji narodów, ażeby wolność zastała nas dojrzałymi i godnymi zająć stanowisko jakie nam się należy wśród ludów. Zewnętrzne zaś wypadki, o tyle tylko zwracać powinny naszą uwagę, o ile przyniesie nam mogą rzeczywistość, na pewnych zasadach opartą korzyść.

Lecz nie jeden nam powie, jak może rozszerzać się moralność

Na to odpowiemy, że w dzisiejszym świecie i przy obecnych rządach, któryby miał dosyć siły zatać bieg oświaty, nie ma powiadamy rządu, który by zdołał okuć w moralne kajdany umysł ludzi, chcących się kształcić. Rozszerzajmy oświatę, wedle możności i sposobności, pracujmy nad sobą więcej, aniżeli to dotąd czyniliśmy, a środków nam nie zabraknie; starajmy się w charakterze naszym zrównoważyć strony idealną i realną — jednym słowem wyrobić się na ludzi stale w jednym kierunku dążących, jedną myślą ożywionych, a wtedy zadrży przed nami despotyzm, wtedy czując swą moralną siłę, sami bez niczyjej pomocy oswobodzimy się z gniotącego nas jarzma, bo za nami staną ludy, które za naszym przykładem, zechcą także zrzucić z siebie więzy.

Stuletnie doświadczenie, tyle krwi przelanej dla świętej sprawy naszej, te męczennictwa i prześladowania jakie znosimy, powinny by nas były nauczyć, że sami na siebie tylko liczyć możemy, na nasze li tylko siły moralne; to też nad rozwinięciem tych sił bezustannie pracować powinniśmy, całą dążność skierować do rozszerzenia w narodzie dobrobytu materialnego i moralnego, do krzewienia oświaty i zasad miłości braterskiej, ażeby wspólnymi siłami i jednoznacznie przystąpić później do wielkiego dzieła odrodzenia ojczyzny. Naszym godłem powinny być: wolność osobista i społeczną, a te nie mogą istnieć bez oświaty, moralności i dobrobytu materialnego.

Podajmy sobie więc, dlonie synowie wszystkich ziem polskich i pamiętajmy, że jedna myśl odrodzenia ojczyzny, jedność i miłość bratnia, dziś wiązać nas powinny — w nich nasza przyszłość... nasza nadzieja.

O biedni rodzice! jakież cios ma uderzyć was z powodu nieszczęścia waszego syna i heroicznego poświęcenia waszej córki. I jakież to życie, jaką odtąd będzie dola wasza? Czemuż raczej nie pokryje was deska grobowa, bo wiekuiesty sen uspił by przynajmniej cierpienia wasze.

Rodzice Marina nie wiedzieli jeszcze o swoim nieszczęściu, rodzice Marietty nie mogli także nic wiedzieć, gdyż była ona sam na sam z mnichem podczas ostatniej rozmowy. Marietta nie miała odwagi zawiadomić ich o swem przedsięwzięciu i w tym razie liczyła także na usługi Estefano. Ze drżeniem myślała, co się stanie z sędziwymi staruszkami po jej odjeździe, ale wzywał ją inny, święty dla niej obowiązek, któremu się oprzeć uważała za zbrodnię.

Zatopioną jeszcze była w rozmyślanii, gdy nadszedł Estefano.

— I cóż postanowiłaś z pomocą najwyższego, córko moja?

— Postanowiłam mój ojciec spełnić mój obowiązek i pospieszyć ku temu, który wymaga opieki i starań moich.

— Bóg cię natchnął tą myślą ukochane dziecko. Wole jego wyczytałem w tajemniczym objawieniu, jakie ci zesłał.

— Ale opór rodziców stanie ku temu na przeszkodzie, wiele strapioną tem jestem, jak równie mającym nastąpić ich smutkiem z mego powodu.

— Przed głosem boskim człowiek winien ukorzyć się w milczeniu.

— Lecz jakże odbyć tę podróż, samej, biednej dziewczynie,

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. Na posiedzeniu poniedziałkowym delegacyi przedlitawskiej toczyły się rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Spiegel mówiąc o czerwonej księdze, oświadcza, że uchwalenie ustawy militarnej nie miało na celu polityki odwetu, i że to było także myśłą ministra. Zaleca na koniec przyjaźne stosunki z Prusami i Niemcami. Wikenburg zgadza się zupełnie na politykę Beusta. Weichs rozwodzi się z krytyką zachowania się pojedynczego Austrii względem Rzymu. Rechbauer mówi, że najlepszą byłaby polityka ścisłego sojuszu z wolnymi zjednoczonymi Niemcami, (gdyby zjednoczone Niemcy już istniały). Ziemiałkowski jest przeciw Prusom, ponieważ Prusy stawiają zasadę: siła przed prawem. Kilku jeszcze mówców zabiera w tej kwestyi głos, kręcąc się ciągle około jednego przedmiotu, nie przychodząc do żadnych rezultatów.

W delegacyi węgierskiej zajmowano się głównie także budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, który przyjęto w kwocie 3,131,210 zlr. Na posiedzeniu tem wykreślono także

czył swój zakres działania, a...
miestnictwo rozwiązało to stowarzyszenie i równocześnie wstrzymanie czynności tego stowarzyszenia zarządziło.

Zgromadzenie studentów słoweńskich w Lublanie będzie zwołane w celu omawiania: o założeniu wszechniży słoweńskiej; o kwestyi, jakie narzeczce Słoweńcy powinni przyjąć w piśmie i literaturze; o żądaniu katedry języka słoweńskiego na uniwersytecie w Gracu; o organizacyi i programie słoweńskiej Oświaty, tj. stowarzyszenia młodej Słowenii. Do głosowania przypuszczeni są wszyscy ci, którzy ukończyli średnie szkoły i zamysłają wstąpić do uniwersytetu.

Wyższy sąd krajowy w Gracu rozesał okólnik tajny do podwładnych urzędów z napomnieniem urzędników, ażeby powstrzymywali się od wszelkiego udziału w zgromadzeniach ludowych, i ażeby unikali łączenia się z jakimkolwiek stronnictwem narodowym. Tagblatt dodaje o rzeczonym okólniku: „Niezawodnie wypełnił wyższy sąd krajowy w Gracu polecenie ministerstwa sprawiedliwości, które to polecenie doszło zapewne i do innych wyższych sądów krajowych w Przedlitawii.

Niemcy. Wiadomo, iż z wyjazdem hr. Bismarcka do kąpiel i początku łączyły się najroznorodniejsze domniemania. Mianowicie domyślano się, iż właściwym cierpieniem prezydenta ministrów jest nie co innego, jak waśń między nim a dworem. Otóż obecnie rozszerza się pogłoska, że przeciwnie mu stronnictwo dworskie usiłuje skorzystać z jego niebytności, aby go usunąć od steru. Czynią mu zarzut z tego powodu iż niepotrafił dotychczas zażegnać niebezpieczeństwa przymierza między Francją, Włochami i Austrią, w obec którego postawa Moskwy jest nader niepewną, chociaż on dla niej więcej czynił zwykły, niż honor pozwalał. Stronnictwo dworskie ma pracować nad planem, aby uczynić hr. Bismarcka zbędnym i wykażać jego nieudolność, dokonując po za jego plecyma wielkiej zmiany politycznej. Rozbitec przymierza po-

czynie, która nie oddalała się jeszcze nigdy o milę od rodzinnej zagrody?

— Bóg i temu zaradził, moje dziecko, i im więcej nad tem się zastanawiam, tem jaśnieji widzę, że wyraźnie opatrność prowadzi cię za rękę.

— Jak to? drogi ojciec.

— Bo trzeba ci wiedzieć, że znajdowałem się tutaj na czas ograniczony, mając pewne czynności do załatwienia, które zakończę jutro i zaraz udam się z powrotem — że zaś droga mi wypada właśnie w tę samą stronę, dokąd obowiązek cię wzywa, nadarza ci się więc sposobność jechania pod moją protekcją. A tak Bóg dozwoli mi być twoim aniołem stróżem od złego ducha, co cię niepokoił we śnie i przeszkadzał wspomóc naszego biednego Marina.

— O najgodniejszy z ludzi! — zawołała Marietta padając na kolana przed Benedyktem. Spodziewałam się, że najwięcej jeśli uzyskam rekomendacyę od ciebie ojciec do innych zakonników, coby mi mogli być użytecznymi po drodze, aż tu los zrzęda, iż pojade w twojem świętem towarzystwie — co za szczęście! Ale kiedy już tyle łaski chcesz mi świadczyć dobrodrotliwy ojciec, to zrób mi jeszcze jedną przysługę. Czuję, że widok podeszłych wiekiem rodziców mógłby mię rozbroić w mem postanowieniu — tak ich kocham. Zastąp mię więc w obec nich, bo lepiej abym się z nimi nie żegnała, i wskaż mi miejsce, gdzie cię mam oczekiwać gotowa do podróży.

(C. d. n.)

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 10. sierpnia 1869.

Akcyje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zlr. m.k.	264 50	265 50
" " lwow. czern. po 200 zlr. w. a. sr.	208	209
" " banku hypot. gal. po 200 zlr. 40%	106 75	107 50
" " papier. czerlankiej po 200 zlr. w. a.	92 50	93
" " Banku krajowego.	91 50	92
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%	79 60	80
" " " " 4%	93 60	94 50
" " banku hypot. galic. bez kuponu	93	93 50
Galic. Zakładu kredytów włościań.	75 30	75 80
Obliży indemnizacyjne galic. WX. Krakowskiego Księstwa Bukowin.	100 75	101 50
" " pożyczki głodowej z r. 1866 kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi		
" " " " II.		
" " lwowsko-czern. I.		
" " " " II.		
Dukat holenderski	5 76	5 88
Dukat cesarski	5 82	5 88
Napoleon d'or	9 84	9 94
Półimperyal rosyjski	10 3	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 86	1 92
" " papierowy rosyjski	1 55	1 56
Banknoty polskie za 100 zł. polskich		
Talar pruski srebrny	1 82	1 83
Pruskie bilety kasowe	119 75	121 25
Żebro		

Pszonica korzec 170 f. 8.20 — 8.50, żyto korzec 160 f. 4.50—4.80, jęczmień korzec 140 f. 4.00 — 4.30, owies korzec 100 f. 3.50—3.80, Kukurudza korzec 170 f. 4.50—4.70, hreczka korzec 140 f. 5.00—5.50, koniczyna korzec 180 f. 40.00—42.0, rzepak korzec 150 f. 13.00—13.25, lnianka kor. 150 f. 10.0—10.25, groch korzec 180 f. 4.00—4.50, kój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 70.0—75.0, spirytus wiadr. 13.00—13.25.

Kursa z dnia 10. sierpnia 1869,
godz. 2 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcyje kredyt. 306.20. Akcyje kred. węg. 111.00.	
Akcyje banku anglo-austr. 414.50. Akcyje anglo-węgier. 116.—.	
Akcyje banku franko-austr. 146.25. Akcyje banku narodowego 754.0.	
Akcyje galic. Hipot. 105.00. Akcyje handelsbank 00.—. Akcyje bau-	
bank 00.00. Akcyje Verkehrsbank 140.00. Akcyje generalbank	
00.—. Galic. bank krajowy —.—. Kolej Karola Ludwika	
263.75. Kolej siedmiogrodzka 177.50. Kolej południowa 273.90,	
Kolej lwowsko-czernowiecka 208.25. Kolej państwowa 411.—.	
Kolej Rudolfa 174.50. Kolej wschodnia 102.—. Kolej półno-	
cna 230.50. Kolej alfeldzka 174.50. Kolej węg. północno-wschodnia	
170.50 % Metaliki 62.50. Losy z 1864 roku 123.20. Losy	
z 1860 roku 101.30. Pożyczka narodowa 71.70. Indemnizacya	
75.25. Napoleon d'or 9.89. Dukat 5.87. Londyn 10 funtów sterl.	
123.45. Srebro 120.00. Usposobienie stałe.	

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 9. sierpnia.
PP.: Hr. Drohojewski Z. z Krukienic, hr. Vitzthum B. z Wiednia, br. Hagen K. z Wielkich Żez, Nikorowicz P. z Hostowa, Urbanski F. adw. z Sniatyna, Walenterino A. z Mościsk, Lipiński G. dr. praw z Urowa, Szwajkart K. dr. praw z Rykowa, Zawadzki M. z Belza, Kobierzycki A. z Przemysła, Delinowski A. adw. z Tarnopola, Czajkowsky A. i H. z Bóbrki, Lityński E. z Litwinowa, Zelechowski z Myślenia, Gros z Bolechowa.

Kolej żelazna
odchodzi

Ze Lwowa do Krakowa o godzinie 5 minut 41 rano	
" " " " " " 5 " 16 wieczór	
Ze Lwowa do Czerniowic o godzinie 10 m. 49 rano	
" " " " " " 9 m. 48 wieczór	
" " do Brodów i Złoczowa " 11 m. 9 rano.	
" " " " " " 10 " 8 wieczór.	

przychodzi

Z Krakowa do Lwowa o godzinie 10 min. 9 rano	
" " " " " " 9 " 28 wieczór.	
" Z Czerniowic do Lwowa o godzinie 5 m. 21 rano.	
" " " " " " 4 m. 36 wiecz.	
Z Brodów i Złoczowa o godzinie 5 min. 4 rano.	
" " " " " " 4 " 16 wieczór.	

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia
„Buda - Peszt,“

które przez ces. kr. austriackie Ministerium pod dniem 14. Stycznia 1839. do l. 327—4 koncessyonowane zostało, ogłasza niniejszem, iż urządziło we Lwowie

Jeneralną Agencję dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny,

i powierzyło takową panu **Jakóbowi Schorr**, umocowawszy tegoż do przyjmowania ubezpieczeń od ognia — budynków, składów z towarami, wszelkich innych zapasów, bydła i t. d. pod najprzystępniejszymi i najkorzystniejszymi warunkami — a oraz do wystawiania odnośnych dokumentów (police) ubezpieczeń.

Na zastępcę wspomnianego jeneralnego Ajenta p. **J. Schorr** zamianowany został pan **Józef Bielański** jako oraz **Sekretarz** kierujący interesami **Towarzystwa** przy powyższej jeneralnej Agencji z prawem do wszelkich podpisywań w tejsze imieniu.

Towarzystwo wzajem. ubezpieczeń „Buda-Peszt“

Prezes
Jerzy Sztupa.

Kierujący Dyrektor
Konst. Szaluszky.

Vice Prezes
Karol Ertl.

Odnosnie do powyższego ogłoszenia mamy zaszczyt zawiadomić szanowną Publiczność, żeśmy czynność naszą w powyższym kierunku już rozpoczęli.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń „Buda-Peszt“ jest w posiadaniu statutami oznaczonego, w gotówce złożonego i upewnionego funduszu poręczającego wszelkie wypłaty szkód ogniowych, a udzielając ubezpieczeń tylko na przedmioty ubezpieczenia godne i tychże rzeczywistą wartość, daje także i tem samem ubezpieczającej się Publiczności wszelką pewność.

Towarzystwo to oblicza premie jak najniższe, i nadto rozdziela corocznie między ubezpieczonych 50% z czystego zysku.

Niżej podpisani udzielają na żądanie wszelkich bliższych wyjaśnień i upraszają szanowną ubezpieczającą się Publiczność do jak najlichnego udziału w przystąpieniu z ubezpieczeniami w powyższym przez nas reprezentowanem **Towarzystwie**.

Przy tej sposobności upraszamy tych Panów z miast w kraju naszym — w których jeszcze Agencye nie ustanowione — którzyby sobie życzyli prowadzić interes **Towarzystwa** naszego, by z życzeniem swem do nas zgłosić się zechcieli.

Jeneralna Agencya dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny we Lwowie.

1614-2-3

Jakób Schorr,
Jeneralny Ajent.

Józef Bielański,
Kierujący Sekretarz.

Biuro Jeneralnej Agencji przy placu Maryackim Nr. 361.

Pierwszy austriacki
SKŁAD FABRYCZNY
VELOCIPEDÓW

połączony z szkołą

C. LENZ,

w Wiedniu, Landstrasse, Markergasse
Nr. 9. wyrabia wszelkie gatunki

Velocipedów

podług rozmaitych niemieckich, angielskich i amerykańskich systemów, konstrukcyi i wyprawy 2-kolowe dla chłopców i mężczyzn do powszechnego użytku.

3-kolowe dla dam i dzieci.
Do używania w ogrodach, parkach i na wsi.

Przy najwyborniejszej jakości, ceny najniższe fabryczne.

Uprasza się, by wyroby tejsze fabryki nie pomieniać z takimiż zagranicznymi, pośledniejszej sorty.
1401-26-26

Losy Stanisławowskie

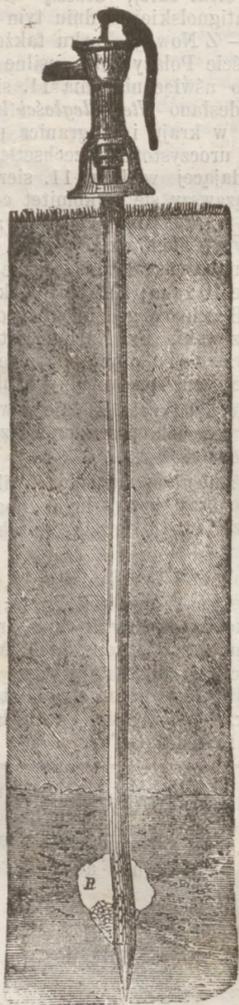
ciągnięcie 15 sierpnia
po zlr. 29.

na raty, tylko za upłatą 3 zlr. wal. aust. z góry, a które udział we wszystkich wygranych mają i tylko jeszcze 10 miesięcy po zlr. 2 cent, 70 uzupełniać należy.

są do nabycia u **Traugotta Floch**, we Lwowie w rynku w głównym składzie tytoniu Nr. 56.

Promesy z r. 1864. główny wygrany **zlr. 200.000 po zlr. 3.**

Ciągnięcie 1. Września 1869.
1557-10-2



Schulhofs

MEDALEM ODZNACZONE

ces.-król. wyłącznie uprzywilejowane

PRZENOŚNE



STUDNIE RUROWE.

W skutek tego wynalazku zbytecznym jest odtąd prowadzenie kosztownych i niebezpiecznych robót studziennych. Studnia taka, która do głębokości 30 stóp tylko 130 zlr. kosztuje, może być urządzoną w przeciągu jednej godziny.

Podpisane **Towarzystwo akcyjne**, nabywszy od pana **Józefa Schulhofs**, wszystkie patenta i przywileje do wykonywania tego wynalazku będzie utrzymywać bogato zaopatrzone Skład nie tylko prawdziwych studzien Nortona, wszelkich gatunków Pomp, Sikawek, Narzędzi do czerpania, Aparatów wodonośnych i hydrotechnicznych,

lecz również podejmuje się wykonywania wszelkich robót, odnoszących się do nawodnienia, odwodnienia, prowadzenia wody i t. p. i to po **najniższych cenach**.

Korzyści tego nowego systemu są następujące:

1. Niska cena studni, która jest daleko niższą, aniżeli kosztu zwyczajnej wykopanej studni.
2. Czystość i świeżość wody, która tak od przystępu jak i od dopływu zanieczyszczonych substancyj jest zabezpieczoną.
3. Szybkość założenia studni, która zazwyczaj krócej trwa niż godzinę, bez żadnego kopania.

Łatwość wydobycia napowrót całej studni, aby w dowolnym miejscu nową zrobić.

Towarzystwo akcyjne przenośnych studzien

w Wiedniu, Judenplatz Nr. 10.

752-11-12

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman.

Nakładem Księgarni Karola Wilda we Lwowie

wyszły następujące dzieła:

- El...y, Stożek Jan. Poezye. 336 str. in 8vo, 1 zlr. 80 ct.
Tegoż, Gałazka heliotropu. Komedia w jednym akcie oryginalnie wierszem napisana, 53 str. in 8vo, 40 ct.
Szujski Józef. Zborowscy. Tragedya w pięciu aktach, X. 116 str. in 8vo, 1 zlr. 60 ct. 1576-3-3-T

Objawszysy w drodze kupna
Skład Futer
Karola Armatysa
we Lwowie.

przy placu Katedralnym l. 239.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż prowadzić go będę pod firmą własną

Stanisław Armatys
we Lwowie

(w tem samym lokalu).

Polegając na ustalonej renomie firmy mojej Krakowskiej — zjednanej doborem towarów, rzetelnie i dobrze wykonaną robotą, umiarkowanymi cenami i szybką usługą — tuszę, iż i dla składu mojego we Lwowie, zdołam pozyskać łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności i toż ogólne uznanie, jakim się istniejący już od lat 60ciu Skład mój w Krakowie szczyści.

Zarazem nadmieniam; iż **cenę zniżyłem znacznie** od dotychczas praktykowanych, co przy prowadzeniu handlu hurtownego skórami i zakupnie towarów w wielkich partjach wprost na aukcyach w Londynie i jarmarkach w Lipsku, było mi z łatwością możebnem.

Stanisław Armatys,

we Lwowie przy placu Katedralnym l. 239.

w Krakowie, ulica Grodzka l. 55 Gm. I.

1585-4-6-T

Czcionkami Dr. M. Jasieńskiego.